

Szach i mat dla lewicy w Meksyku

11 maja 2014

Nacjonalizacja meksykańskiego przemysłu naftowego w roku 1938 stała się fundamentem niezależności tego kraju i symbolem realizacji aspiracji socjalnych rewolucji. Dziś to się kończy. Prezydent Enrique Peña Nieto pozyskał dla swych planów prywatyzacji tego sektora nie tylko konserwatystów i neoliberalistów, ale także część lewicy, która jeszcze niedawno organizowała gigantyczne protesty na ulicach meksykańskich miast.

Światowa prasa leży u jego stóp. Od „Figaro”, przez „New York Timesa”, aż po „Wall Street Journal” – wszyscy wynoszą pod niebiosa nowego prezydenta Meksyku. Enrique Peña Nieto, „młody”, „pociągający” i „nowoczesny”, rok 2013 zakończył w chwale: z końcem grudnia doprowadził do przegłosowania reformy konstytucyjnej otwierającej sektory energetyczne gospodarki (elektryczność, wydobywanie ropy naftowej i pochodne) na inwestycje prywatne: krajowe i zagraniczne. Co więcej, doprowadził do tego, dzieląc meksykańską lewicę.

Cofnijmy się nieco w czasie. Po wyborach prezydenckich w lipcu 2012 r. i minimalnej przegranej Andrésa Manuela Lópeza Obradora, kandydata koalicji postępowej, Partia Rewolucyjno-Demokratyczna (PRD) – najważniejsza partia lewicowa – i jej sojusznicy nie kryją niezadowolenia. Padają oskarżenia o kupowanie głosów i fałszowanie wyników głosowania. Przewodniczący PRD Jesús Zambrano żąda unieważnienia wyborów. Otwarta wojna między nowym prezydentem i jego przeciwnikami wydaje się nieunikniona.

PREZYDENT RZĄDZI I DZIELI... LEWICĘ

Pięć miesięcy później sytuacja radykalnie się zmienia. Tuż po objęciu urzędu przez Enrique Peña Nieto ten sam Zambrano staje

u boku prezydenta, liderów rządzącej Partii Rewolucyjno-Instytucjonalnej (PRI) i przedstawicieli Partii Akcji Narodowej (PAN, katolicka prawica), by ogłosić podpisanie paktu dla Meksyku – swego rodzaju umowy o współpracy ponad podziałami, która ma umożliwić przeprowadzenie „strukturalnych reform”, koniecznie potrzebnych krajowi.

Decyzji o podpisaniu tego paktu nie podjęła cała PRD. To osobista inicjatywa przewodniczącego partii i dominującego w niej stronnictwa socjaldemokratycznego. López Obrador, stojący w tym momencie na czele antyliberalnego i nacjonalistycznego ruchu ludowego Morena (Narodowy Ruch Odrodzenia), sprzeciwia się jej, podobnie jak mniejszościowe stronnictwa w PRD. Przeczuwając „zdradę”, odszedł z PRD po wyborach prezydenckich, a teraz zapowiada przekształcenie Moreny w partię polityczną.

Nie chcąc utracić poparcia lewicowego elektoratu, Zambrano podkreśla, że pakt nie przewiduje reformy konstytucyjnej w kwestiach energetycznych, prywatyzacji Pemexu – spółki wydobywającej ropę w Meksyku od czasu nacjonalizacji tego sektora w 1938 r. – ani wprowadzenia VAT-u na leki i żywność, czego ludzie obawiają się coraz bardziej. Umowa istotnie nie mówi na ten temat niczego konkretnego. Ale nikt nie ma wątpliwości: właśnie takie są priorytety nowego prezydenta i prawicy jako takiej.

Wszyscy też rozumieją, że PRD wyrzeka się odtąd otwartej walki z rządem. Ułatwi to szybkie wprowadzenie wstępnych reform, których część radykalna lewica stanowczo krytykuje. Pozwoli też prezydentowi dotrzymać obietnicy złożonej w czasie kampanii prywatnym inwestorom: że przed końcem 2013 r. doprowadzi do zatwierdzenia reformy energetycznej. Marti Batres z kierownictwa Moreny wyjaśnia: „Gdyby Peña Nieto podjął decyzję o wstępnych reformach wyłącznie z poparciem prawicy, pośrednio wzmocniłby lewicę, która mogłaby wykorzystać niezadowolenie ludności i wyjść na ulicę w masowych protestach. Dlatego postarał się o poparcie części

PRD, by podzielić lewicę i przekonać jej wyborców do działań rządu”.

To, że Zambrano i grupa jego zwolenników należą do kierownictwa PRD, pozwoliło prezydentowi zademonstrować wyjątkowy talent taktyczny. Przez cały 2013 r. negocjował z nimi propozycje ustaw i reform do przyjęcia dla umiarkowanej lewicy, ale niezadowolających zarówno dla prawicy, jak i dla radykalnej lewicy. Zatwierdzono – przy poparciu deputowanych i senatorów lojalnych wobec Zambrano oraz zmiennej liczby parlamentarzystów PAN-u – reformę systemu edukacji, ustawę antymonopolową i reformę fiskalną. Prezydent mógł występować jako bojownik o jedność narodową, nie szczędzący ciosów ani lewicy, ani prawicy, gdy w grę wchodzi interes kraju.

Reforma edukacji wywołała protesty wielu profesorów i wychowawców, poddanych w jej wyniku systemowi ewaluacji, działającemu na szkodę nauczycieli pracujących w najbardziej zaniedbanych prowincjach kraju [1]. Na ustawę antymonopolową, promującą konkurencję w kluczowych sektorach gospodarki, krzywi się natomiast Carlos Slim, najbogatszy człowiek świata, niepodzielnie panujący w królestwie meksykańskiej telekomunikacji [2]. Martwi ona także Televisę i Televisión Azteca (zaprzysięgłych wrogów lewicy), które od 20 lat dzielą między siebie rynek mediów elektronicznych. Reforma fiskalna zatwierdza zwolnienie żywności i leków z VAT-u oraz utrudnia wielkim przedsiębiorstwom uchylanie się od płacenia podatków. Zambrano nie kryje zadowolenia. „Projekt reformy fiskalnej wciela w życie idee lewicy, zwłaszcza PRD. To właśnie dzięki nam te propozycje znalazły się w tekście paktu dla Meksyku” [3] – zapewnia w październiku 2013 r. Na kwartał przed przyjęciem reformy energetycznej miodowy miesiąc rządu i części parlamentarnej lewicy poważnie miesza wyborcom w głowach.

SPÓŹNIONY ZWROT

W listopadzie 2013 r. – nowy zwrot akcji. PRD, która podczas

nadzwyczajnego kongresu potwierdziła wolę realizowania paktu dla Meksyku, niespełna tydzień później, na kilka dni przed debatą na temat reformy energetycznej, wycofuje się. Przyznaje, że trwają prace nad prywatyzacją wydobycia paliw, bez jakichkolwiek ustępstw ze strony rządu, i że zostanie ona zatwierdzona w wyniku nadzwyczajnej, przyspieszonej procedury. W tych okolicznościach pozostanie w pakcie byłoby politycznym samobójstwem. Zambrano wzywa do masowych manifestacji. Morena podobnie.

Za późno: ludzie zostają w domach. Dlaczego? Kryzys, spowodowany spowolnieniem amerykańskiej gospodarki, i rosnąca inflacja spowodowały, że obietnica zagwarantowania – dzięki prywatyzacji – niższych cen paliwa, gazu i elektryczności stała się bardzo kusząca. Urabiana indywidualistycznym i konsumerystycznym przekazem państwowych telewizji i amerykańskiej kablówki, znaczna część populacji instynktownie przyjmuje ten argument. Rząd to zrozumiał, więc uruchamia we wszystkich najważniejszych mediach potężną kampanię reklamową w tym duchu.

Ale, jak wyjaśnia nam Sergio Aguayo z uniwersytetu Colegio de México, istnieje też poważniejszy problem: „W odróżnieniu od PT [brazylijskiej Partii Pracowników – przyp. red.], instytucji solidnej i zjednoczonej, potrafiącej spożytkować poparcie ludności w miastach, w których odniosła polityczne zwycięstwo, partie meksykańskiej lewicy – podzielone, biurokratyzowane, klientelistyczne i często skorumpowane – nie umiały umocnić się na zdobytych pozycjach. Nie potrafiły też wykorzystać charyzmy przywódców pokroju Obradora i Cardenasas”.

Przyszłość lewicy rysuje się w ciemnych barwach. Jeśli ta część sceny politycznej nie zdoła, w ostatnim wspólnym zryw, zablokować reformy dzięki powszechnemu referendum albo odwołaniu się do Trybunału Konstytucyjnego (obie te możliwości wydają się mało prawdopodobne), Meksyk nigdy już nie będzie taki sam.

W każdym razie nie ma już szans, by lewica ruszyła do boju zjednoczona. Od początku stycznia tego roku rozwód Moreny i „kolaboracyjnych” sektorów, dominujących w PRD, stał się faktem. López Obrador powtarza, że kierownictwo partii zostało przekupione przez władze, i odmawia angażowania się wraz z nimi w ryzykowne zmagania na drodze prawnej.

Wszystko wskazuje na to, że Morena będzie odtąd walczyła sama. Piątego lutego złożyła wniosek o wszczęcie postępowania przeciwko prezydentowi – za „zdradę ojczyzny”. Wyspecjalizowana ekipa prawnicza pracuje nad dalszymi inicjatywami w kierunku osłabienia rządu: destytucją prezydenta przez Kongres i mnożeniem obywatelskich petycji habeas corpus, by uniemożliwić wprowadzenie w życie nowych rozwiązań.

ODBICIE OD DNA?

Ale oprócz tej prawniczej guerrilli ruch przygotował też długoterminową strategię. Potwierdza to członek sekretariatu, który pragnie zachować anonimowość: „Jest tylko jeden sposób na powstrzymanie tych reform – przejęcie władzy w parlamencie i rządzie. To dla nas oczywiste”. Narzędziem tego podboju ma być nowa partia polityczna, wspierana przez szeroko zakrojony ruch społeczny i ulicę. Jeśli tylko władze nie posuną się znów do sfałszowania wyników wyborów, jak w roku 2006...

Przez cały 2013 r. Morena walczyła o uzyskanie statusu partii politycznej. Nie było łatwo: Federalny Instytut Wyborczy postawił twarde warunki. Spełniła je wreszcie z końcem stycznia tego roku, i to lepiej, niż się spodziewano. Ale za kulisami działacze ruchu przyznają, że niektóre zgromadzenia musieli zwoływać kilkakrotnie, zanim udało im się zgromadzić kworum wymagane przez prawo.

W najbliższym czasie przejęcie władzy nie wydaje się prawdopodobne. W wyborach parlamentarnych w 2015 r. Morenie nie będzie wolno wystawić kandydatów wspólnie z PRD – prawo

wyklucza taką możliwość w przypadku partii startujących w wyborach po raz pierwszy. Podzielona lewica może stracić wielu wyborców, a PRD – status głównego bastionu parlamentarnej opozycji, ponieważ część jej członków i wyborców skłania się ku obozowi Lópeza Obradora.

Z klęski wyniknie przynajmniej ten pożytek, że rozjaśni ona sytuację, uporządkuje pogmatwany i mało spójny polityczny pejzaż Meksyku. Najwyraźniej potrzeba było rozłamu na lewicy, by mógł się pojawić prawdziwy obóz oporu wobec neoliberalizmu w tym kraju Ameryki Łacińskiej, który ucierpiał przezeń najbardziej.

Autor: Jean-François Boyer

Tłumaczenie: Agata Łukomska

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

PRZYPISY

[1] Zob. Anne Vigna, „Dans les télécollèges mexicains”, Le Monde diplomatique, luty 2012.

[2] Zob. Renaud Lambert, „Tout l’or du Mexique”, Le Monde diplomatique, kwiecień 2008.

[3] „Propuesta de Reforma Hacendaria Federal, retoma banderas del PRD. Zambrano”, 9 września 2013, <http://tuvozenelpactomexico.prd.org.mx>.